

ANEKS 2

Homilia prymasa Józefa kard. Glempa wygłoszona podczas koronacji figury Matki Boskiej w Skrzatuszu 18 września 1988 r.

PRZEMIANA Z MOCY KRZYŻA

Homilia Księdza Kardynała Józefa Glempa, Prymasa Polski z okazji koronacji Cudownej Figury Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Najdostojniejszy i Czcigodny Arcypasterzu świętego Kościoła koszalińsko-kołobrzeskiego, Najdostojniejszy Celebransie, Umiłowani Arcybiskupi, Biskupi, Kapłani, Klerycy, Panowie z Kościelnej Służby Porządkowej i Służby Liturgicznej, Siostry Zakonne, Umiłowani Pielgrzymi, Bracia i Siostry!

1. Bolesna Matka Jezusa

A obok Krzyża Jezusowego stała Matka Jego... (por. J 19, 25). Słowa te przybliżają nam obraz Golgoty: pod krzyżem, na którym kona Jezus, stoi Maryja. Ten obraz będzie towarzyszył naszym dzisiejszym rozważaniom koronacyjnym. Zdajemy sobie bowiem sprawę z tych uczuć, jakie ożywiały Matkę Najświętszą, kiedy stała wiernie na Kalwarii. Nie tylko oglądała swego Syna na krzyżu i była świadkiem Jego cierpień, ale w tym wszystkim, co przeżywał Syn - w bólu, cierpieniu i konaniu współuczestniczyła. To Ona współcierpiała, to Ona współumierała, to Ona dzieliła wolę Bożą którą wypełniał na krzyżu Syn Boży. Ale tak jak Chrystus szedł przez cierpienie i przez krzyż do chwały, tak Matka Najświętsza szła przez cierpienie Syna i własne cierpienia do chwały - do tej chwały, którą jako Wniebowzięta cieszy się już ustawicznie. Droga od cierpienia do chwały jest drogą wytyczoną. Maryja przewodzi na tej drodze i daje nam owe pouczenie, że i nasza droga idzie przez krzyż, idzie przez ziemskie cierpienia, od których w tym życiu nikt nie jest wolny, ale wiedzie do chwały, i my mamy dojść do tej krainy, do takiego obszaru życia, w którym, jako wyznawcy Jezusa Chrystusa i jako współcierpiący z Nim i z Jego Matką, będziemy uczestniczyć w chwale. Z tą wiarą, z tym głębokim przekonaniem i z miłością, którą dzisiaj z naszych serc kierujemy ku Matce Bożej stojącej pod krzyżem i Tej, która jest wyobrażona w cudami i łaskami sławnej figurze ze Skrzatusza - chcemy dokonać koronacji. Bierze w tym udział Ojciec Święty, ponieważ z jego upoważnienia to czynimy. Dokonujemy tego my, ludzie na sposób ludzki, ponieważ nie znajdujemy piękniejszej formy, aby zewnętrznie wyrazić nasze uwielbienie i hołd, niż nałożenie złocistych koron. Wyrażamy więc w tym geście, któremu towarzyszy modlitwa całej wspólnoty, naszą wdzięczność, nasz hołd, ale także i nasze prośby.

Matka Boża w figurze skrzatuskiej przeszła także z cierpienia do radości. Trzeba tutaj wspomnieć rok 1575. Ponad czterysta lat temu Matka Najświętsza obecna tu, na tych ziemiach, przez które prowadziły wojny wyznaniowe, na których ścierały się interesy ludzi, którzy w tamtych czasach nie zrozumieli pokojowego orędzia Ewangelii i występowali przeciwko sobie, a także przeciwko wszystkiemu, co dla innych było święte, doznała także nieszczęść i poniżenia. Ale wiara ludzi wydobyła Ją. Zawsze bowiem znajdują się kochające serca, które nie pozwalają na poniżenie Maryi. Figura została uratowana i przyniesiona przez pewnego garncarza z Piły, aby w tym miejscu odbierać cześć w czasach jakże trudnych dla Kościoła katolickiego i dla narodu polskiego.

I oto dzisiaj chcemy cześć, której Maryja tutaj doznawała przez wieki, utwierdzić. Chcemy ją przekazać następnym pokoleniom, aby zawsze Matkę Bożą kochały, czciły i aby do Niej przychodziły ze swoimi prośbami. Sanktuarium jest położone na skraju diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, na styku archidiecezji gnieźnieńskiej, poznańskiej i diecezji gorzowskiej. Mogą więc przybywać tutaj wierni z wielu stron, ażeby przed Matką Bożą, która przecież nie zna granic ani żadnej administracji, otwierać swoje serca.

2. Krzyż miejscem niezwyklej przemiany

Tak, Maryja stojąc pod krzyżem, asystując cierpieniom Kościoła i będąc blisko wszystkich cierpiących, poznała tajemnicę krzyża. Czymże jest tajemnica krzyża? Jest przede wszystkim udziałem w tym, co przeżywał Jezus Chrystus. A Maryja jako Matka niemal fizycznie odczuwała na swoim ciele biczowanie Chrystusa, bolały Ją skronie, gdy kładli cierniową koronę na głowę Jezusa, to Ona wzdychała w cierpieniu, kiedy Jej Syn dźwigał krzyż i pod krzyżem upadał. Jakże musiały Ją boleć ręce i nogi, gdy przybijano ciało Jezusa gwoźdźmi do krzyża, gdy potem na nim wisiał. To były cierpienia Maryi, Matki Bolesnej. Ale przeszła nie tylko cierpienia fizyczne, bo Ona usłyszała już od Symeona, na samym początku swojej drogi przy Mesjaszu, że Jej serce przeniknie miecz boleści (por. Łk 2,35). Już wtenczas uświadamiała sobie ogrom zła, które się skupiło na Jej Synu i rozumiała, że jest to potrzebne po to, ażeby odkupić świat, ażeby przeprosić majestat Boga, aby wyzwolić ludzi z niewoli grzechu. Tak, tajemnica krzyża to jest tajemnica niezwyklej przemiany. Pomyślmy, jaka przemiana dokonała się tam na Kalwarii, kiedy krzyż, narzędzie męki i hańby, stał się znakiem chwały. My w ten znak wpatrujemy się z wiarą i wierzymy, że to jest znak zwycięstwa. Przemiana ta dokonała się na Kalwarii.

Miejsce cierpienia - krzyż - staje się radością, bo Chrystus z krzyża przeszedł do radości wiecznej przez zmartwychwstanie. Krzyż - szubienica, stała się ołtarzem, na którym Najświętsze Ciało Zbawcy ofiarowało się samo Przedwiecznemu Ojcu za grzechy świata. Krzyż stał się ołtarzem i dzisiaj przy tym ołtarzu znajduje się krzyż dla ukazania związku ofiary bezkrwawej z Wieczernikiem z tą ofiarą, która dokonała się na krzyżu.

Na krzyżu skupiły się grzechy świata. Jak gdyby na jakimś strasznym zsympisku śmieci wszystko, co złe, skupiło się na Chrystusie Jezusie, niewinnym Baranku Bożym. Tak, ale krzyż staje się również źródłem łaski, źródłem, z którego tryska pociecha

i siła dla wszystkich, którzy spojrzą nań z wiarą i z miłością. Tam, gdzie zadawano śmierć, wyrasta życie, nowe życie, Jezus Chrystus przekracza bariery śmierci, pokonuje próg wieczności. A za Nim idzie Matka Najświętsza, również w pełni zbawiona, bo wzięta z duszą i ciałem do nieba.

3. Zło świata w świetle encykliki *Sollicitudo rei socialis*

Maryja poznała tajemnicę, która dokonuje przemiany. Przemiana, której dokonał Jezus Chrystus przez krzyż, nie odjęła jednak ze świata wszystkiego zła. Ono dalej w świecie pozostaje. Tylko, że jest już narzędzie do zwalczania zła - dobro i miłość. Taki jest ostateczny sens krzyża. Na świecie istnieje zło. Nikt w to nie wątpi, każdy z nas go doświadcza. Ale chyba z największą troską obejmując cały świat, całą ludzkość, wyraził to Ojciec Święty Jan Paweł II w swojej encyklice *Sollicitudo rei socialis*, w której wskazuje nie tylko wierzącym katolikom i chrześcijanom, ale wszystkim ludziom, jakiegokolwiek by byli orientacji, zło i krzywdy, jakie dzieją się człowiekowi. Ojciec Święty mówi, że doszliśmy do momentu, gdy ubodzy stają się bardziej ubogimi, a bogaci dalej się bogacą i stają się coraz bogatsi, chociaż jest ich tak niewielu. Jest to niesprawiedliwość w wymiarach całego globu ziemskiego i dlatego potrzebny jest krzyż, który byłby zatknięty na ziemi, by mógł przemieniać złe na dobre. Ojciec Święty wskazuje na zło i niesprawiedliwość w dziedzinie ekonomicznej, a więc na nierówność w podziale dóbr. Są kraje bardzo dotknięte czy to głodem, czy to suszą, a tak mało jest spieszących z pomocą. Są kraje obciążone niesłychanymi długami, Muszą one spłacać procenty ze swojej biedy, podczas gdy bogaci zyskują na tym nowe dobra.

Ojciec Święty mówi dalej o krzywdzie w układach społecznych, a więc o nierówności i wyzyskiwaniu człowieka przez człowieka. Pomyślmy tylko o handlu narkotykami. W jak straszliwy sposób zabija się młode pokolenie, doprowadzając je do zniszczenia, podczas gdy ktoś nieuczciwy, bez sumienia, wyzuty z zasad moralnych zarabia na tym ogromne fortuny. I to nie ten, kto produkuje, bo za bezcen od niego kupują, ale ci, którzy mają w swoich rękach całe organizacje przerzutu narkotyków. Czyż to nie jest straszliwa krzywda i straszliwe zło, które domaga się zwycięskiego krzyża, bo zadaje ludziom tyle cierpienia?

A sprawa kultury - Ojciec Święty wskazuje na niesprawiedliwość także w tej dziedzinie. Są kraje upośledzone pod tym względem, panuje tam analfabetyzm, a człowiek, który nie dojrzał do korzystania z dóbr kultury, łatwo można spychać do jakiegoś czwartego świata. A i sam podział na świat pierwszy, drugi, trzeci czy czwarty jest niesprawiedliwością, bo rodzina ludzka powinna być jedna.

Najmilsi! Dotknąłem tych spraw bardzo ogólnych, które porusza w swej encyklice Ojciec Święty, ażeby uzmysłwić, że my także jesteśmy częścią ludzkości i w naszej Ojczyźnie mamy własne problemy i potrzebę ich realizacji przez krzyż Chrystusowy.

4. Krzyż w życiu Polaków

Krzyż w naszej Ojczyźnie jest dobrze znany, to ten z historii, i ten ze współczesności. Wspominamy krzyże, które towarzyszyły wielkim wydarzeniom. Na Kahlenbergu,

gdzie Sobieski odniósł zwycięstwo, chroniąc Europę przed zalewem obcej kultury, stanął krzyż. Krzyż stoi na Monte Cassino, gdzie obok armii zaprzyjaźnionych żołnierzy polski przelewał krew, gdzie ginął, gdzie dawał życie „za wolność naszą i waszą”. Ostatnio także postawiliśmy krzyż w Katyniu, aby był świadkiem tych, którzy wierzyli w Jezusa Chrystusa, a którzy gwałtownie odeszli z tego świata. Sprawą Kościoła jest dbać o to, aby tam, gdzie spoczywają ciała ludzi wierzących, stanął ten znak, który był dla nich nadzieją życia wiecznego. Przez ten krzyż nie chcemy budzić niczyjej nienawiści. Chcemy jednak, aby to, co jest z wiary, miało swój ślad, by dla współczesnych było znakiem tych, którzy cierpienia swoje łączyli z cierpieniami Jezusa Chrystusa. Tak jak Chrystus dał życie za wielu jako niewinny Baranek, tak wiele krwi niewinnie przelanej domaga się Chrystusowego znaku.

Krzyż musi stanąć wszędzie tam, gdzie toczą się zmagania o prawdę, o sprawiedliwość, o słuszność, o godność ludzką. Przeżywamy to w naszych dniach w sposób bardzo intensywny. Dla wielu ludzi minione lata były nacechowane cierpieniem, udręką i niepewnością. Z tego naszego ucisku, z tej naszej biedy chcemy rozeznaczyć to, co dobre. Potrzebne nam jest jednak światło i dlatego z taką ufnością spoglądamy ku krzyżowi, ku Matce Najświętszej, aby znaleźć promienie, które pozwolą nam rozeznaczyć naszą drogę.

Jesteśmy w Roku Maryjnym i doświadczamy łaski Tej, która została dana ku pomocy naszemu narodowi. Doświadczamy także z innymi chrześcijanami tysiąclecia Chrztu Rusi, które niesie łaski otwierania się na to, co jest wspólne. Niedawno miałem możliwość uczestniczyć w uroczystościach milenijnych w Moskwie i w Kijowie, a przed niecałymi dwoma tygodniami odwiedziłem kościoły katolickie i cerkwie prawosławne na Białorusi. Widziałem, jak ludzie potrzebują Boga, jak Go kochają, jak są otwarci na wzajemne zbliżenie, bo wszyscy wierzący w Boga muszą dziś się zjednoczyć po to, żeby w świecie, który Boga nie zna, zagwarantować Mu prawa do życia w społeczeństwie.

Niedługo będziemy obchodzić siedemdziesięciolecie niepodległości. I to jest łaska dana od Boga, że po latach cierpienia przysłała radość. Modlimy się w intencji naszej Ojczyzny, by Bóg wyprowadził ją ku lepszej drodze, we wzajemnym zrozumieniu jej wszystkich synów.

Najmilsi! Jeśli mówię o tych społecznych trudach, to nie możemy mieć oczu zamkniętych na nasze słabości moralne, na to co nas upokarza wobec nas samych. To już nie jest ktoś inny, to nie ktoś obcy, ale my sami jesteśmy winni wielu naszych błędów, wielu trudnych spraw. Trzeba stanąć obok Krzyża, tak, jak Matka Najświętsza, aby zrozumieć sens i potrzebę przemiany. Kto jednak odszedł od krzyża, temu zrozumieć to trudno. Zaczyna więc szukać wartości tam, gdzie ich nie znajdzie - szuka w pustce, szuka w pozorach, w urojeniach, w ułudzie. Nie tylko u młodzieży tak często zagrożonej jakąś bezideowością, ale także i w pokoleniu dojrzałym obserwujemy ucieczkę w inną rzeczywistość, ucieczkę przed krzyżem. Ale krzyż człowieka jak cień postępuje za człowiekiem. Słyszymy o wyjazdach za granicę ludzi młodych, wykształconych, a u podstaw takich decyzji leży właśnie ta pustka - chcą znaleźć gdzie indziej jakiś raj, który nie miałby śladu krzyża. Ale to jeszcze nie jest najgorsze. Są tacy, którzy chcą uciec w świat ułudy, w alkoholizm, albo też włączają się w takie grona, które stają

się agresywne. Chcą żyć za darmo, chcą żyć beztrosko, a potem często przychodzi narkomania, nałogi.

Najmilsi! Jakże musimy dzisiaj zwrócić się ku Matce Najświętszej, aby mieć odwagę razem z Nią stanąć pod krzyżem i dokonać tej przemiany, tej prawdziwej Paschy w naszym życiu, jaka płynie z mocy krzyża. Dokonać przemian w otaczającym nas świecie, w życiu którego uczestniczymy i mamy prawo uczestniczyć. Ale chodzi także o przemianę sumienia, które czyni nas odpowiedzialnymi za nasze czyny i za czyny tych, którzy są z nami związani. Kościół dzisiaj, koronując tutaj w Skrzatuszu głowy Chrystusa i Matki Najświętszej koronami, pragnie wypraszać za pośrednictwem krzyża i boleści, które poniósł Syn Boży i Jego Najświętsza Matka, przemiany sięgające głęboko w nasze życie społeczne, rodzinne i osobiste.

Amen.